

TA JEDNA SZTUKA

ELIZABETH BISHOP

w przekładzie Stanisława Barańczaka
Wydawnictwo ZNAK, Kraków 1995

W sztuce tracenia nie jest trudno dojść do wprawy;
tak wiele rzeczy budzi w nas zaraz przecucie
straty, że kiedy się je traci – nie ma sprawy.

Trać co dzień coś nowego. Przyjmuj bez obawy
straconą szansę, upływ chwil, zgubione klucze.
W sztuce tracenia nie jest trudno dojść do wprawy.

Trać rozległej, trać szybciej, ćwicz – wejdzie ci w nawyk
utrata miejsc, nazw, schronień, dokąd chciałeś uciec
lub chociażby się wybrać. Praktykuj te sprawy.

Przepadł mi gdzieś zegarek po matce. Jaskrawy
blask dawnych domów? Dzisiaj – błady cień, ukłucie
w sercu. W sztuce tracenia łatwo dojść do wprawy.

Straciłam dwa najdroższe miasta – ba, dzierżawy
ogromniejsze: dwie rzeki, kontynent. Nie wrócę
do nich już nigdy, ale trudno. Nie ma sprawy.

Nawet gdy stracę ciebie (ten gest, śmiech chropawy,
który kocham), nie będzie w tym kłamstwa. Tak, w sztuce
tracenia nie jest wcale trudno dojść do wprawy;
tak, straty to nie takie znów (Pisz!) straszne sprawy.

KOMENTARZ

Andrzej Falkowski
SWPS Uniwersytet Humanistycznospołeczny

Negatywny afekt i strata**1. ASYMETRIA POZYTYWNO-NEGATYWNA**

Niewątpliwie wiersz Elizabeth Bishop dobrze ilustruje odkrytą i empirycznie potwierdzoną psychologiczną prawidłowość, że negatywne zdarzenia, do których należy strata, są zdecydowanie silniej różnicowane i głębiej przetwarzane niż zdarzenia pozytywne. Mocno zatem zapadają w pamięć, łatwo je przypomnieć i dokładniej opisać niż zdarzenia pozytywne. Autorka wiersza przytacza i opisuje szeregi takich strat w sposób łatwy do wyobrażenia i tym samym do ich zróżnicowania. Dobrze koresponduje to z wynikami badań empirycznych nad doświadczaniem informacji o różnej wartości, pozytywnej i negatywnej. Mianowicie Unkelbach, Fiedler, Bayer, Stegmuller i Danner (2008) klarownie pokazali, że negatywne informacje są mniej podobne do innych negatywnych informacji, są lepiej różnicowane między sobą w porównaniu z dużym podobieństwem pozytywnych informacji do innych pozytywnych informacji. W związku z tym autorzy postawili tzw. hipotezę gęstości (*density hypothesis*), ilustrowaną między innymi wynikami skalowania wielowymiarowego. Pojęcia negatywne, a więc wzbudzające emocje negatywne, takie jak pogrzeb, recesja, rozwód, alkoholizm, śmierć, wojna, znajdowały się w wielowymiarowej przestrzeni dość daleko jeden od drugiego. Natomiast pojęcia pozytywne, takie jak wakacje, prezenty, kwiaty, przyjaciele, były gęsto rozmieszczone, znajdując się bardzo blisko siebie.

Mamy zatem do czynienia z dobrze znanym w literaturze zjawiskiem asymetrii pozytywno-negatywnej, w którym podkreśla się zdecydowanie silniejsze oddziaływanie doświadczeń negatywnych niż pozytywnych na nasze zachowanie. Tę asymetrię łatwo uchwycić na poziomie siły wzbudzanych emocji, które były przedmiotem badań Ohmana, Lundqvista i Estevesa (2001). Popatrzmy na rycinę 1 ilustrującą zastosowane w badaniach bodźce.

Czas rozpoznawania twarzy wzbudzającej negatywną emocję, jaką jest gniew, znajdującą się w zbiorze twarzy wesołych, okazał się znacznie krótszy niż czas rozpoznawania twarzy wzbudzającej emocję pozytywną, jaką jest uśmiech, w zbiorze twarzy gniewnych. Zatem osoba z rozgniewanym wyrazem twarzy stojąca w tłumie



Rycina 1. Schematyczne twarze w badaniach Ohmana i in. (2001)

zadowolonych ludzi szybko przyciąga uwagę i o wiele bardziej rzuca się w oczy niż jedna zadowolona twarz w tłumie rozgniewanych ludzi. Asymetria w rozpoznawaniu zaobserwowana na poziomie emocji doskonale odpowiada hipotezie gęstości – bodźce negatywne są dokładniej różnicowane niż bodźce pozytywne. Te prawidłowości percepcji są także zgodne z wynikami uczenia się w warunkowaniu klasycznym. Mianowicie wyuczenie się reakcji warunkowej w rezultacie nawet jednorazowego kojarzenia bodźca bezwarunkowego z bodźcem warunkowym jest możliwe tylko dla bodźców negatywnych, podczas gdy warunkowanie bodźców pozytywnych wymaga wielokrotnych powtórzeń kojarzących oba bodźce (Seligman, 1971; Ohman, Eriksson i Olofsson, 1975).

Niewątpliwie taką asymetrię w doświadczaniu zdarzeń negatywnych i pozytywnych, zaobserwowaną w procesach percepcji i uczenia się, można wyjaśnić w podejściu ewolucyjnym wyjaśniającym zachowanie się organizmów żywych w taki sposób, jak to przedstawili Hansen i Hansen (1988). Mianowicie negatywny afekt jest wzbudzany na wczesnym, automatycznym poziomie analizy bodźców, a szybkie dostrzeżenie zagrażających bodźców kierowane wzmożoną uwagą pozwala na uniknięcie zagrożenia, co wpływa na skuteczność radzenia sobie w naturalnym i społecznym środowisku. Afekt pozytywny nie wzbudza zagrożenia, nie wymaga zatem już większej uwagi. Dlatego zdarzenia i bodźce negatywne wzbudzające silną uwagę są dobrze różnicowane między sobą. To różnicowanie świetnie przejawiało się w wierszu Elizabeth Bishop w szeregu różnych negatywnych sytuacji.

2. STRATA

Nieodłącznym elementem wzbudzanych emocji negatywnych jest strata. Już hipoteza gęstości Unkelbacha i in., określająca większe różnicowanie zdarzeń negatywnych niż pozytywnych, wskazuje na to, że doświadczanie straty, czyli zdarzenia negatywnego, silniej oddziałuje na zachowanie się człowieka niż doświadczanie zysku. Poetka Elizabeth Bishop bezpośrednio nawiązuje do straty w przedstawianiu szeregu negatywnych zdarzeń. Jej intuicja, a może także własne doświadczenie, podpowiada, że w sztuce tracenia nie jest trudno dojść do wprawy. To dobrze koresponduje z przedstawionymi koncepcjami sposobu odbierania zdarzeń negatywnych. Jeśli zdarzenia negatywne są lepiej różnicowane, silniej zapadają w pamięć, tak jak to wykazali Skowroński i Carlson (1987); to właśnie z nimi musimy przede wszystkim nauczyć się radzić.

Sytuację asymetrii strat i zysków opisuje szeroko znana w naukach społecznych i ekonomicznych teoria perspektywy, prezentowana od końca lat 70. w wielu artykułach i monografiach (między innymi Kahneman, 2012). Zgodnie z tą teorią potwierdzaną w badaniach empirycznych, funkcja dla strat jest bardziej stroma niż dla zysków, co oznacza, że strata określonej wielkości silniej wpływa na nasze niezadowolone niż zysk tej samej wielkości wpływa na naszą satysfakcję. W konsekwencji dany wzrost możliwej straty ma zatem większy wpływ na nasze zachowania niż obiektywnie równy wzrost możliwego zysku.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że prawidłowości przedstawione w teorii perspektywy były już opisywane w latach 40. w dziedzinie procesów uczenia się, kiedy porównywano sposoby dążenia do czegoś poprzez wzmocnienia pozytywne i unikania czegoś poprzez wzmocnienia negatywne. Miller (1944) przytacza szereg badań stwierdzających, że chociaż siła unikania i dążenia staje się coraz silniejsza w miarę zbliżania się do niechcianego lub pożądanego obiektu, to siła unikania rośnie szybciej niż siła dążenia. Miller wprost stwierdza, że gradient unikania jest bardziej stromy niż gradient dążenia, także w takich sytuacjach, w których wzmocnienie negatywne jest słabe, a wzmocnienie pozytywne – silne. W dziedzinie procesów uczenia przedstawiano zatem już badania stanowiące mocne dowody, że siła oddziaływania zdarzeń negatywnych na nasze zachowania jest większa niż zdarzeń pozytywnych. Są one zgodne z badaniami nad podejmowaniem decyzji prowadzonymi w teorii perspektywy kilkadziesiąt lat później. Wyniki tych badań znakomicie podsumowuje tytuł jednego z artykułów poświęconych doświadczaniu zdarzeń negatywnych i pozytywnych: *Zło jest silniejsze niż dobro (Bad Is Stronger Than Good)* (Baumeister, Bratslavsky, Finkenauer i Vohs, 2001). Chociaż tytuł ten ma wydźwięk dość pesymistyczny, to autorzy słusznie zauważają, że większa uwaga skierowana na zdarzenia złe niż

dobrze mobilizuje do takiego działania, które pozwala te zdarzenia wyeliminować lub skutecznie poradzić sobie z nimi i w rezultacie zajmować się zdarzeniami dobrymi.

W podsumowaniu należy stwierdzić, że prezentowane w twórczości literackiej myśli i spostrzeżenia, chociaż wynikają z potocznej wiedzy artystów, to często mają głębokie uzasadnienie w zaawansowanych i empirycznie testowanych teoriach z zakresu nauk społecznych.

BIBLIOGRAFIA

- Baumeister, R.F., Bratslavsky, E., Finkenauer, C., Vohs, K.D. (2001). Bad Is Stronger Than Good. *Review of General Psychology*, 5(4), 323–370.
- Hansen, C., Hansen, R. (1988). Finding the face in the crowd: An anger superiority effect. *Journal of Personality and Social Psychology*, 54(6), 917–924.
- Kahneman, D. (2012). *Pułapki myślenia*. Poznań: Media Rodzina.
- Miller, N.E. (1944). Experimental studies of conflict. W: Hunt, J. McV. (red.), *Personality and the behavior disorders* (Vol. 1, s. 431–465). New York: Ronald Press.
- Ohman, A., Eriksson, A., Olofsson, C. (1975). One-trial learning and superior resistance to extinction of autonomic responses conditioned to potentially phobic stimuli. *Journal of Comparative and Physiological Psychology*, 88(2), 619–627.
- Ohman, A., Lundqvist, D., Esteves, F. (2001). The face in the crowd revisited: A threat advantage with schematic stimuli. *Journal of Personality and Social Psychology*, 80(3), 381–396.
- Seligman, M.E.P. (1971). Phobias and preparedness. *Behavior Therapy*, 2(3), 307–320.
- Skowronski, J.J., Carlston, D.E. (1987). Social judgment and social memory: The role of cue diagnosticity in negativity, positivity, and extremity biases. *Journal of Personality and Social Psychology*, 52(4), 689–699.
- Unkelbach, C., Fiedler, K., Bayer, M., Stegmüller, M., Danner, D. (2008). Why positive information is processed faster: The density hypothesis. *Journal of Personality and Social Psychology*, 95(1), 36–49.

KOMENTARZ

Bartłomiej Dzik**Sztuka adaptacji, pułapka hiperracjonalności**

Już pierwszy werset *Tej jednej sztuki* może wzbudzić lekką konsternację behawioralnego ekonomisty, który dostrzegłby w nim podważenie jednej z najpotężniejszych poznawczych pułapek – awersji do strat. Zaraz jednak okazuje się, że Elizabeth Bishop tak naprawdę nie snuje wywodu o traceniu, lecz o adaptacji. A jeszcze dokładniej – o adaptacyjnych preferencjach, a nawet metapreferencjach.

Psychologów od dziesięcioleci zdumiewała ludzka adaptacja zarówno do negatywnych, jak i pozytywnych wydarzeń życiowych. Adaptacja nie jest wyparciem czy zapomnieniem – zachowuje „blady cień, ukłucie w sercu”, sprawia jednak, że strata nie wpływa na nasz aktualny dobrostan. Przykładem zaskakującej zdolności adaptacji, przytaczanym setki razy, było badanie Brickmana i jego współpracowników (1978), w którym autorzy odkryli, że osoby dotknięte paraplegią po jakimś czasie wracają do swojego bazowego poziomu szczęścia i to samo dotyczy tych, którzy wygrali spore sumy w lotto. Obecnie wiemy, że to uproszczony obraz rzeczywistości (Diener i in., 2006), że istnieją obszary, dla których adaptacja nie zachodzi, np. operacje plastyczne zdają się trwale poprawiać dobrostan jednostki. Tym niemniej, ogólna zdolność ludzi do radzenia sobie z traumą i przyzwyczajanie się do coraz wyższych standardów życia wciąż jednak zdumiewają.

Czy zatem *Ta jedna sztuka* jest li tylko banalnym przywołaniem dobrze znanego mechanizmu radzenia sobie z negatywnymi wydarzeniami życiowymi? Zdecydowanie nie. Wiersz nie jest opisem czy nawet apoteozą ludzkiej zdolności adaptacyjnej, lecz stanowi postulat, by celebrować sztukę adaptacji, ba, doskonalić się w niej, żyjąc pełnią życia, tracić ciągle „coś nowego”, tracić „rozległej” i „szybciej”. Postulat głoszący, że w sztuce adaptacji można się świadomie doskonalić, jest już całkiem niebanalny, zahacza bowiem o to, co nazywamy metapreferencjami – preferencjami odnośnie do własnych preferencji.

O tym, że chodzi o metapreferencje, a nie tylko afirmację samego faktu adaptacji, dobitnie świadczy to, że autorka dość swobodnie przeskakuje pomiędzy dwoma typami strat: tymi faktycznymi, związanymi z utratą użytecznych dóbr, i tymi kontrfaktycznymi, dotyczącymi niewykorzystanych opcji decyzyjnych. Tymczasem mechanizmy adaptacyjne odpowiedzialne za „sztukę tracenia” mogą być w tych sytuacjach nieco różne.

Polly Mitchell (2018) wprowadza tu użyteczne rozróżnienie między preferencją adaptacyjną a preferencją adoptowaną. Najsłynniejszym *casusem* preferencji adaptacyjnej jest ten dotyczący *kwaśnych winogron* z bajki Lafontaine'a. Lis, nie mogąc osiągnąć słodkości, przekonał samego siebie, że winogrona są zapewne kwaśnie i niewarte zachodu. Jako skrajny przypadek preferencji adaptacyjnej wymieniany jest często syndrom sztokholmski, czyli sytuacja, w której osoba zniewolona oddarza oprawcę (porywacza, terrorystę) szczerym uczuciem, a nawet „przechodzi na jego stronę”. Warto nadmienić, że istnieją również preferencje antyadaptacyjne, jak choćby mechanizm owocu zakazanego (reaktancja), kiedy dobro niedostępne staje się przez to bardziej atrakcyjne. Adaptowane preferencje to z kolei proces stopniowej adaptacji do niesprzyjających okoliczności, bez ewidentnych oznak samooszukiwania i irracjonalności. Przypominają one adaptację biologiczną gatunku do nowego środowiska. Przykładowo: osoba, która wcześniej lubiła biegać, po wypadku zostanie przykuta do wózka inwalidzkiego i znajduje sobie nowe hobby – malowanie obrazów. Jest to niewątpliwie proces adaptacji, zmiany preferencji, trudno jednak nazwać go samooszukiwaniem.

Preferencje adaptacyjne przeszły ciekawą historię – pierwotnie były dość namiętne dyskutowane przez ekonomistów i teoretyków podejmowania decyzji w kontekście prawdziwości modelu *homo oeconomicus*, lecz później pałeczkę przejęła filozofia moralności, skupiając się na problemie adaptacyjnych preferencji u kobiet i dyskryminowany mniejszości (por. Nussbaum, 2001). Perspektywy ekonomistów i etyków znacząco się zatem różnią – dla tych pierwszych podstawowym wymiarem analizy jest użyteczność, dla drugich – ludzka godność. Pomost między ekonomistami a filozofami usiłował zbudować Bruckner (2009), postulując, że preferencję adaptacyjną można uznać za racjonalną, jeśli jednostka uzna ją za taką w drodze świadomej retrospekcji. Kryterium Brucknera zapewne nie usatysfakcjonuje wielu naukowców, natomiast zapewne zadowoliliby samą Elizabeth Bishop, dla której „szybkie” preferencje adaptacyjne i „powolna” adaptacja wydają się być różnymi manifestacjami tej samej sztuki.

* * *

Czy adaptację można wyćwiczyć? Bishop zdaje się sugerować, że tak właśnie jest. Z pomocą w weryfikacji tego śmiałego postulat przyjdą nam dwa przykłady – z historii antycznej i współczesnej biologii. Pierwszym jest *casus* słynnego króla Pontu Mitydatesa, który dawkował sobie minimalne, niezabójcze dawki trucizn, by uodpornić się na nie i nie musieć się lękać zamachowców. Czy serwując sobie straty małymi por-

cjami, znieczulamy się na nie, na podobieństwo trucizn? Podmiot liryczny przechodzi jednak od małych strat „miejsc”, „schronień” do „rzek” i „kontynentów”, co może sugeruje metodę Mitrydatesa. Głównym problemem takich immunizacji jest jednak to, że w realnym życiu wydają się one ograniczone do wąskiej domeny – szczepionka na ospę nie chroni nijak przed cholera, gdy tymczasem wydzźwięk wiersza jest bardzo uniwersalny: należy „tracić rozległej i szybciej”, w najróżniejszych obszarach. Ta uniwersalność nie pozwala wykluczyć interpretacji, według której sztuka tracenia ma nas nie tylko nauczyć adaptacji do konkretnych negatywnych zdarzeń, ale po prostu poprawić nasze codzienne funkcjonowanie. Wówczas podmiot liryczny postulowałby coś w rodzaju psychologicznego odpowiednika hormezy – zjawiska polegającego na tym, że biologiczny czynnik jest szkodliwy w dużych dawkach, a jednocześnie korzystny w dawkach umiarkowanych. Według Nassima N. Taleba, hormeza jest jedną z odmian *antykruchości*, zdolności organizmu do stawiania się silniejszym pod wpływem awersyjnych bodźców (Taleb, 2013). Najbardziej typowym przykładem hormezy jest tzw. restrykcja dietetyczna, związana z pozostawianiem ciągle w stanie lekkiego głodu, która może istotnie przedłużyć życie organizmu (cyniczny smakosz zapytałby oczywiście, czy gra jest warta świeczki). Hormeza jest kompatybilna z postulatem aktywnego poszukiwania małych strat, natomiast pozostaje w pewnym konflikcie z dwoma ostatnimi wersami, w których następuje już pewna eskalacja tracenia.

Uzupełnieniem dla metody Mitrydatesa i hormezy jest model zmiany preferencji w ekonomicznej teorii zachowań ludzkich. Gary S. Becker (1996) przyznał, że jednostka „może pragnąć, by jej preferencje były inne”, tym niemniej zmiana preferencji wymaga niekiedy poważnej inwestycji we własny kapitał ludzki, np. czasochłonnej i kosztownej terapii. Zdaniem Beckera, jednostki są racjonalne, bo elementem maksymalizacji użyteczności jest również ustalenie, czy taka inwestycja w „zmianę siebie” się opłaca. Beckerowski model nie rozstrzygnie, czy rady zawarte w wierszu są uniwersalnie zasadne, może nam jednak podpowiedzieć, w jakich okolicznościach są one szczególnie warte posłuchu. Jeśli nie udzieli się nam przesadny optymizm podmiotu lirycznego, wówczas możemy przypuszczać, że sztuka „rozległej adaptacji” wymaga jednak nie lada praktyki. Inwestowanie w nią będzie zasadne dla osób, które oczekują, że ich życie będzie pasmem zmian i wyborów. Artysta, wolny strzelec, *flâneur*: oni jak najbardziej powinni wziąć sobie przesłanie wiersza do serca. Człowiek kończący szkołę administracji publicznej i planujący nudny, acz bezpieczny materialnie żywot w służbie cywilnej do końca swych dni – już niekoniecznie.

* * *

Ostatnia zwrotka rozpoczyna się bardzo mocnym akcentem – podmiot liryczny rozszerza zasadę adaptacji na najintymniejsze relacje międzyludzkie i jednocześnie angażuje się w przewidywanie swoich przyszłych preferencji. Idea, że jednostka przewiduje swoją zmianę preferencji, nie jest nowa – stanowi choćby fundament teorii racjonalnych uzależnień Beckera i Murphy’ego (1988). Należy od razu zaznaczyć, że sformułowana przez nich definicja uzależnień jest nieortodoksyjna i obejmuje wszystkie czynności, dla których przeszła konsumpcja znacząco wpływa na użyteczność terażniejszej i przyszłej konsumpcji. Wyrobienie sobie słuchu muzycznego, by bardziej rozkoszować się arcydziełami muzyki klasycznej, to dla Beckera również uzależnienie, tyle że „pozytywne”. Fundamentalna różnica między podejściem Beckera i Murphy’ego a podejściem Bishop leży w wymiarze świadomości i wolicjonalności. Teoria racjonalnych uzależnień nie zakłada, że jednostka świadomie adaptuje swoje preferencje, a jedynie, że proces maksymalizacji użyteczności po prostu zachodzi – nawet przy problematycznych preferencjach. Przykładowo, inaczej na przewidywaną zmianę cen używek zareaguje młody nałogowiec (z perspektywą dłuższej konsumpcji), a inaczej stary, lecz zarówno dla jednego, jak i drugiego będzie to proces automatyczny, niewyartykułowany, coś w rodzaju ustalenia się ceny równowagi jako wypadkowej tysiąca anonimowych ofert kupna i sprzedaży.

Jeśli jednak przewidywanie zmian preferencji jest świadome, zahaczamy o jeden z najklasyczeńszych paradoksów racjonalności, kiedy użyteczność preferencji stoi w konflikcie ze świadomością mechanizmu, który tą preferencją rządzi. Słynnym przykładem tego paradoksu jest anegdota o wybitnym fizyku Nielsie Bohrze, który nad drzwiami domu trzymał podkowę. Zapytany o tę ekstrawagancję, stwierdził, że jako człowiek wykształcony oczywiście nie wierzy, że podkowa przynosi szczęście, lecz z drugiej strony podkowa przynosi szczęście niezależnie od tego, czy się w nią wierzy, czy nie. Zdaniem niektórych badaczy, takiego konfliktu wiedzy z preferencją nie da się obronić jako postawy racjonalnej (De Sousa, 1988).

Intymne związki są zresztą doskonałym polem do ilustracji problemu świadomego przewidywania zmiany preferencji. Bardzo wielu ludzi w momencie zawierania związku małżeńskiego jest szczerze przekonanych, że wytrwa w nim do końca swych dni, choć jednocześnie mniej więcej zna statystyki dotyczące liczby rozwodów i widziało w życiu niejedno rozpadające się małżeństwo w rodzinie czy wśród znajomych. Co więcej, to szczere przekonanie pojawia się nawet w *kolejnych* związkach rozwodników, co Oskar Wilde celnie podsumował słowami: „Drugie małżeństwo to tryumf nadziei nad doświadczeniem”. Mimo to intuicyjnie czujemy, że co jak co, ale miłość jest tą przestrzenią życia, w której należy celowo zrezygnować

z utylitarnej kalkulacji, że racjonalna analiza intymnej relacji może być dla tejez destruktywna. Z tego punktu widzenia dwuwiersz ostatniej zwrotki zawiera bardzo mocny akcent... może nawet za mocny – bo podmiot liryczny przechodzi od adaptacji, optymalizacji, do hiperracjonalności.

Hiperracjonalność nie jest po prostu kolejnym stadium racjonalności, ale tak naprawdę stanowi jej zdegenerowaną formę. Nie chodzi tu tylko o semantyczną sprzeczność, jak zasygnalizowana w anegdocie o Nielsie Bohrze, ale o przyznanie, że optymalizacja użyteczności wymaga czasem strategicznej irracjonalności, np. podtrzymywania dwóch wzajemnie sprzecznych przekonań. Dobrym przykładem tego mechanizmu w działaniu były niektóre pierwotne tabu i rytuały religijne, które pełniły użyteczną funkcję, taką jak zapobieganie rozprzestrzenianiu się niektórych chorób, lecz gdyby członek wspólnoty chciał dokonać ich logicznego rozbioru, odrzuciłby je jako irracjonalne (Henrich, 2015). Jest doprawdy wielką naiwnością sądzić, że możemy się od takich strategicznych irracjonalności całkowicie uwolnić.

Manipulacja preferencjami ma swoje górne ograniczenie, którego nie da się zamaskować deklaracją, że „nie będzie w tym kłamstwa”. W znakomitym eseju o konsumpcji wrażeń przez umysł Thomas Schelling (1985) podkreśla, że nasze wspomnienia i emocje nie są dowolnie plastyczne – dotyczy to nie tylko wydarzeń z życia, ale również czegoś tak arbitralnego jak odbiór fikcji literackiej czy filmowej. Dla przykładu, jeśli obejrzymy tragiczne zakończenie ulubionego serialu, to nie jesteśmy w stanie go potem po prostu – jak powiada młodzież – „odzobaczyć”, choćby za tydzień nakręcono i pokazano nam nową, poprawioną wersję. Jeśli się bliżej zastanowić, jest to mechanizm zabezpieczający ciągłość i integralność naszego „ja”, jedna z odpowiedzi na to, co filozofowie nazywają problemem tożsamości (*identity problem*). Gdybyśmy mogli dowolnie podmieniać i żonglować naszymi uczuciami i wspomnieniami, „ja” stałoby się iluzją, suchym zapisem zdarzeń pozbawionych afektu, ciągła byłaby – choć fizyk czy biolog też pewnie by to zakwestionowali – nasza cielesna powłoka. A może o to właśnie w tym wierszu chodziło: że można stracić nawet własne „ja”, bo jest ono tylko – po buddyjsku – złudzeniem? Może dlatego w ostatnim wersie pada komenda „Pisz!” – bo podmiot liryczny chce zostawić jakiś trwały ślad, zanim wszystko zostanie wymazane w morzu hiperracjonalnych adaptacji?

Utwór liryczny może poruszać głęboko filozoficzne problemy, ale nie sposób od niego wymagać rygoru i spójności rozprawy z zakresu filozofii analitycznej. To utrudnia interpretację i zwiększa ryzyko nadinterpretacji. *Ta jedna sztuka* jest znakomitym punktem wyjścia dla teorio-decyzyjnych rozważań, niezależnie od tego, czy przyjmujemy najostrożniejszą, czy najszerszą z możliwych perspektyw interpretacyjnych. Najbezpieczniejszą interpretacją *Tej jednej sztuki* wydaje się ta, w której Bishop spotyka się z Beckerem – dla kogoś o duszy artysty opłaca się inwestować w sztukę możliwie

szerokiej adaptacji, ponieważ minimalizuje w ten sposób odczuwany żal z relatywnie często doświadczanych strat. Mistrz adaptacji musi jednak pamiętać, że należy optymalizować, a nie maksymalizować, bo istnieje cienka granica perfekcji, po przekroczeniu której zaczynamy tracić to, co konstituuje naszą tożsamość.

BIBLIOGRAFIA

- Becker, G.S. (1996). *Accounting for Tastes*. Cambridge: Harvard University Press.
- Becker, G.S., Murphy, K.M. (1988). A Theory of Rational Addiction. *Journal of Political Economy*, 96, 675–700.
- Brickman, P., Coates, D., Janoff-Bullman, R. (1978). Lottery Winners and Accident Victims: Is Happiness Relative? *Journal of Personality and Social Psychology*, 36, 917–927.
- Bruckner, D.W. (2009). In Defense of Adaptive Preferences. *Philosophical Studies: An International Journal for Philosophy in the Analytic Tradition*, 142, 307–324.
- De Sousa, R. (1988). *Emotion and self-deception*. W: McLaughlin, B.P., Rorty, A.O. (red.), *Perspectives on Self-Deception*. Berkeley: University of California Press.
- Diener, E., Lucas, R.E., Scollon, Napa, Ch. (2006). Beyond the hedonic treadmill: Revising the adaptation theory of well-being. *American Psychologist*, 61, 305–314.
- Henrich, J. (2015). *The Secret of Our Success: How Culture Is Driving Human Evolution, Domesticating Our Species, and Making Us Smarter*. Princeton: Princeton University Press.
- Mitchell, P. (2018). Adaptive Preferences, Adapted Preferences. *Mind*, 127, 1003–1025.
- Nussbaum, M.C. (2001). Symposium on Amartya Sen's philosophy: 5 adaptive preferences and women's options. *Economics and Philosophy*, 17, 67–88.
- Schelling, T. (1985). *The Mind as a Consuming Organ*. W: Elster, J. (red.), *The Multiple Self*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Taleb, N.N. (2013). *Antykruchosć. O rzeczach, którym służą wstrząsy*. Warszawa: Kurhaus Publishing.